Nr. 23. Poznań, dnia 4 czerwca 1927. Rocznik 8.

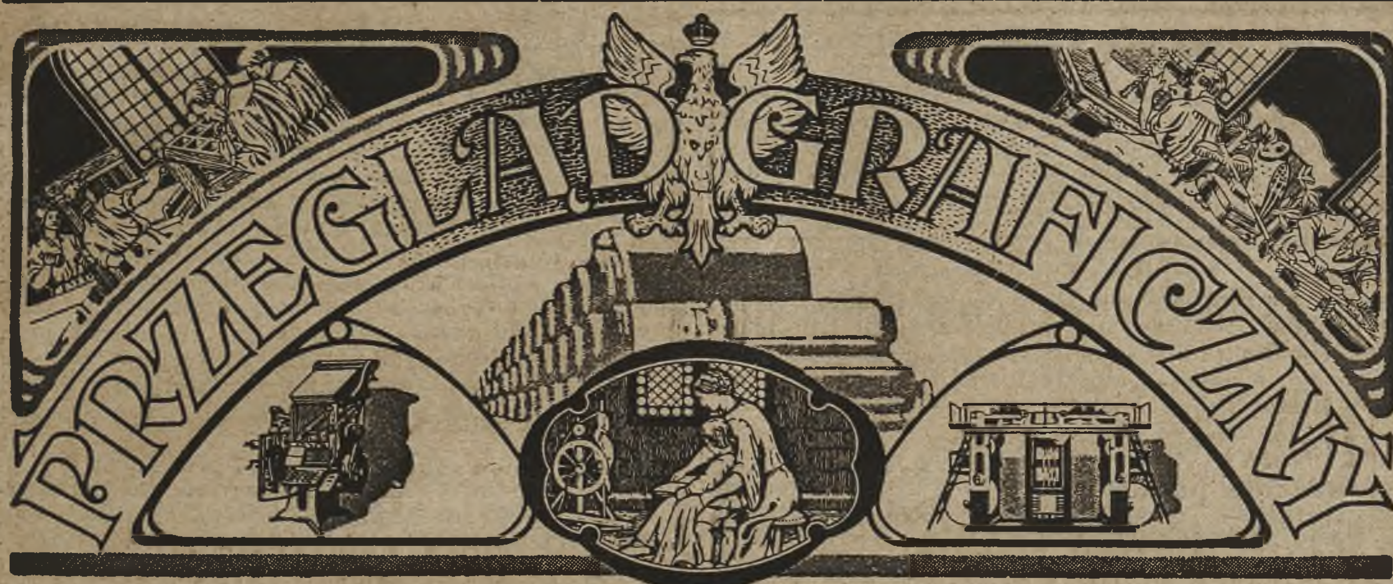

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Wystawa Krajowa a drukarstwo polskie.

Wiadomo, że w lecie roku 1929 odbędzie się w Poznaniu wielka Powszechna Wystawa Krajowa, na której społeczeństwo nasze tak często przez wrogie nam czynniki obce czy zagraniczne odsądzane od kultury, ma zdać sprawę przed sobą i światem z dorobku swej dziesięcioletniej pracy w Polsce niepodległej. Słusznie, że myśl urządzenia takiej wystawy podjęto. Sami bowiem, mimo zerwania dzielących nas kordonów, jeszcze mało się znamy, nie doceniamy sił naszych w wielu dziedzinach naszej produkcji, a cóż dopiero powiedzieć o obcych, którzy czyto pod wpływem agitacji naszych różnych mniejszości narodowych, czy też nieżyczliwych sąsiadów uważają nas za barbarzyńców. Wystawa więc ma wobec nas samych być tym ostatecznym łącznikiem społeczeństwa Polski a wobec obcych ma być świadectwem naszej pracy wszystkich dziedzin naszego życia społecznego.

Wystawa obejmować będzie szereg zasadniczych działów, jak przemysł, rolnictwo, a przedewszystkiem dział kultury polskiej. Jak z dorywczych komunikatów oraz z rozpoczętych przedwstępnych prac Komitetu Wystawowego wynika, praca nad przygotowaniem Wystawy wre w całej pełni. Idea Wystawy znalazła też bezwzględny poklask u ogółu społeczeństwa, którego poszczególne i miarodajne organizacje przystąpiły do współpracy z Komitetem, podejmując czyto budowę własnych pawilonów, czy też spiesząc z odpowiednią współpracą moralną czy materjalną. O współpracę taką zwrócił się Komitet Wystawy i do Związku Zakładów Graficznych Polski Zachodniej. Aczkolwiek decyzja w tej sprawie zależeć będzie od uchwał najbliższych ogółu członków a może i zbliżającego się Walnego Zjazdu, nie wątpię, że poszczególni nasi członkowie zaczną czynić przygotowania, by w wielkim dziale kultury stanąć z wystawą książki polskiej i drukarstwa. Jeżeli Komitet wystawy zwrócił się do Związku naszego o współpracę, Związek nasz pracę tę dla chluby swej podejmie.

Rok rocznie odbywają się w różnych ośrodkach Polski zjazdy Tow. Miłośników Książki Polskiej. — W roku Wystawy, korzystając z tejże jak i z przypadającego na rok ten jubileuszu stulecia Bibljoteki Raczyńskich, zjazd taki odbędzie się w Poznaniu. Ambicją więc drukarstwa wielkopolskiego będzie wystąpić wobec naszych kół bibljofilskich z jak największym dorobkiem, tembardziej, że na dotychczasowych zjazdach bibljofilskich drukarnie nasze niczem się jeszcze nie wyróżniły. Wobec tych gości wielkopolskie drukarstwo musi wystąpić ze specjalnym pokazem swej książki wytwornej oraz wszystkich działów grafiki użytkowej. Wszak w Wielkopolsce posiadamy najnowsze urządzenia techniczne, posiadamy zaopatrzone śród siebie zakłady o urządzeniach najnowszych i najszlachetniejszych technik graficznych. Ambicją więc tych zakładów niewątpliwie będzie pokaz swojej twórczości w gatunku najwyższym. Szczęśliwie się złożyło, że w roku bieżącym odbywają się w Lipsku i Dreźnie dwie wystawy, — międzynarodowa wystawa grafiki książkowej oraz wystawa papiernicza. Z wystaw tych powinno korzystać jak najszersze grono naszych kolegów, by się zapoznać z najnowszemi prądami sztuki książki na świecie, by nabrać impulsu do nowej twórczości w tej dziedzinie a powtóre, by spotkawszy się na wystawach tych z techniką urządzania wielkich wystaw, mogli je zużytkować przy urządzeniu wystawy naszej.

Ale Wystawa Krajowa ma dać nietylko obraz drukarstwa wielkopolskiego. Związek Zakładów Graficznych powinien na wystawę tę podjąć inicjatywę złączenia w twórczym wysiłku wszystkich na terenie Polski istniejących związków drukarń jak i drukarń dotychczas niezrzeszonych. Drukarstwo nasze niewątpliwie przystąpi do budowy własnego pawilonu drukarskiego, który powinien stanąć nietylko jako przejściowy budynek wystawowy, ale który pozostanie jako stałe Muzeum Książki i Drukarstwa polskiego i jako siedziba władz nowego Zrzeszenia drukarń całej Polski. Jesteśmy bowiem przekonani, że prace około wystawy zjednoczą dotychczasowe organizacje nasze i w kierunku zgodnego i owocnego współżycia na długie lata dla dobra drukarstwa naszego.

J. W. Kuglin

Egzamin mistrzowski.

Zdawałoby się, iż kwestja, czy egzamin mistrzowski jest potrzebny rzemiosłu czy nie, jest już przesądzoną na jego korzyść. Tymczasem w nr. 19 „Przeglądu Graficznego" autor artykułu „O mistrzostwach w przemyśle graficznym" zda się negować jego wartość i znaczenie, twierdząc, że „na całokształt zawodu graficznego takowe nie mają żadnego wpływu". Do tej konkluzji doszedł autor po obszernych wywodach, opartych na obserwacji lat dawnych. Jako znawca stosunków przedwojennych w zawodzie naszym, patrzy jednak autor skostniałym wzrokiem, oceniając potrzeby dzisiejsze walorami przedwojennemi. A do tego jeszcze uzbierał kryterjum swe na glebie obcej, drukarstwa niemieckiego.

Pragnąc wydać sąd o wartości egzaminu mistrzowskiego i wpływie jego na rozwój rzemiosła, należy sięgnąć do historji cechów i przekonać się, czy w czasach rozkwitu ostatnich, a zatem w czasach rygoru idei mistrzowskiej, rzemiosło wykazywało należyty poziom czy upadek. Niestety nie możemy się poszczycić historją cechów drukarskich w Polsce. Pozostaje zatem jedynie historja cechów wogóle, i na drodze analogji dojść do odpowiednich wniosków.

Nie trudno o dowody, jeśli chodzi o stwierdzenie wysokiego poziomu rzemiosła z czasów panowania cechów. Wystarczy przejść się po naszych muzeach, gdzie podziwiać możemy zabytki, urobione ręką rzemieślnika-mistrza. W niektórych zawodach służą one za wzór dzisiejszym pionierom kunsztu rękodzielniczego. Mistrz-rzemieślnik owych czasów był świadom wartości swej wytwórczości. Zdolność zawodową łączył zarazem z wartością moralną mistrza. To też kandydat na mistrza musiał przejść twardą szkołę życia, wykazać zdolność przejścia przez ogniową próbę, i nie łatwo było osięgnąć zaszczytu zasiadywania w gronie mistrzów cechowych. Kto jednak szczęśliwie przebył wszystkie te Srylle i Charybdy, zostając mistrzem, korzystał z szeregu praw i przywilejów królewskich. Cechy zdołały uzyskać bardzo korzystne warunki gospodarcze dla swych członków, ingerowały w sprawie brudnej konkurencji ze strony przybyszów czy to zamiejscowych, czy zagranicznych; więcej nawet: decydowały o każdym wypadku osiedlenia się nowego warsztatu. Rzemiosło było gospodarczo dobrze sytuowane. I pod względem praw obywatelskich odgrywało ono rolę pierwszorzędną w miastach. Stanowiło ono główny czynnik w życiu miast i z tej racji wywierało również odpowiedni wpływ na kształtowanie się ustroju wewnętrznego państwa.

Te wszystkie plusy, czy to pod względem doskonałości zawodowej, karności organizacyjnej, dobrobytu mistrzów, znaczenia społecznego i politycznego żywiołu rzemieślniczego — wszystko to były rezultaty pracy cechów, opartych na rygorze egzaminu mistrzowskiego.

Jeśli porównamy rolę rzemiosła ówczesnego z obecnym stanem rzeczy — widzimy na każdem polu odwróconą stronę medalu.

Doskonałość zawodowa? — tę neguje nurt społeczno-socjalny. Wprawdzie każdy woła o „prawa" a nawet o „nadprawa", ale kto pomyśli równocześnie i o obowiązkach? Po co, na co?

Patrząc przez pryzmat prostego, chłopskiego rozsądku, całe życie stoi dziś na bakier. Jedni mają „prawa", drudzy obowiązki. Mamy samych półludzi. Człowieka całego z latarnią w dzień biały nie znajdziesz. Grząźka ta atmosfera nie znosi ich bowiem. I oczywiście... po co egzaminy mistrzowskie, któreby

Oprawa książki średniowiecznej.

(Ciąg dalszy z numeru 22.).

Okres sztuki gotyckiej wybił i na książce swoiste piętno. Książka w tym czasie przestaje być tylko sprzętem liturgicznym, zaczyna powoli obejmować i sprawy świeckie. Przepisują i piszą ją nietylko mnisi klasztorni lecz i ludzie świeccy, czyto zawodowi pisarze-skryby, profesorowie uniwersytetów i żacy. Dzięki temu staje się też szerszemu ogółowi dostępną, co znów powoduje osłabienie dotychczasowego, prawie religijnego dla niej kultu.

Dwa te momenty, rozmnożenie się rękopisów i upadek kultu sprawiły, że szata książki, dotychczas tak bogata i artystyczna, stawała się skromniejszą. Bezsprzecznie posiadamy jeszcze z 13-go i 14-go wieku bogate i piękne oprawy złotnicze, są to jednakże już raczej rzadkości. Sztuka emaljowania okładzin, zdobienia rzeźbami z kości słoniowej i trybowania metalu upada, rozwija się natomiast sztuka oprawiania książki w skórę zdobioną, w ornament nacinany lub tłoczony; dawne metalowe rzeźby zamieniają się powoli w narożniki i guzy chroniące skórę.

Szereg opraw złotniczych, przechowanych z okresu tego w podziale i rozłożeniu rysunku tak samo jest przeprowadzony jak w oprawach wieków poprzednich z tą jedynie różnicą, że zdobnictwo stylu romańskiego ustąpiło formom gotyckim.

Najokazalszym zabytkiem techniki złotnictwa książkowego 14-go wieku jest okładzina w skarbcu klasztoru w Szwarzwald w Karyntji. Widzimy tu śród stal gotyckich, otoczonych wieńcem ornamentu roślinnego, koronację Matki Boskiej, w kondygnacji górnej, a u dołu Matki Boskiej z dzieciątkiem w otoczeniu dwu opatów.

Pewnego rodzaju formą przejściową między oprawą metalową-złotniczą a skórzaną tłoczoną były oprawy skórzane lub atłasowe zdobione figurami i ornamentem wycinanym z płyt metalowych i na skórę nabijanych. Oprawy takie spotykaliśmy już w okresie sztuki romańskiej, w okresie gotyku były one niemniej powszechne, dopóki wreszcie nie ustąpiły metalowym narożnikom. Typowym przykładem tej odmiany opraw jest okładzina ewangeliarza przechowywanego w muzeum miejskiem w Kolonji. Wyobraża ona Chrystusa siedzącego w Majestacie z aniołami w czterech narożnikach, na tylnej zaś okładce symbole czterech ewangelistów z Barankiem Bożym w środku.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, zasadniczą formą oprawy gotyku była oprawa skórzana z ornamentem nacinanym, lub tłoczonym.

Przyjrzyjmy się najprzód oprawom nacinanym. Sporządzano je w następujący sposób: Na mocnej skórze wołowej znaczono rysunek, mający zdobić książkę. Rysunek ten nacinano ostrym nożem a powstały przez nacięcie rowek rozszerzano cośkolwiek jakimś narzędziem w rodzaju dłuta. Ażeby rysunek uwypuklić na skórze tłoczono części nie objęte ornamentem drobną punczą w formie małego kółka raz przy razie. Często uwypuklano także rysunek przez

wychowały syntezę życia, dały pełnego obywatela o ambicji zdobywania praw drogą zmudnych zdobyczy zasługi na nie.

Egzaminy mistrzowskie podnoszą zawód na wyższy poziom, są bowiem ostrogą do wspinania się po drabinie umiejętności zawodowej. Z tego zdała egzamin historja rzemiosła. Natomiast ze stanu dzisiejszego nikt nie może być zadowolonym i to chyba dostatecznie przekonuje każdego, miłującego swój zawód, o konieczności istnienia egzaminów mistrzowskich w rzemiośle. *M-strz.*

O trybie pracy w drukarniach amerykańskich.

W artykule niniejszym starać się będziemy dać ogólny obraz trybu pracy w drukarniach amerykańskich. Z góry zaznaczyć musimy, że zainteresowanie się czytelnictwem w Ameryce jest dość większe anżeli u nas w Europie, z czego wynika, że gazety amerykańskie ukazują się w tak olbrzymich rozmiarach.

Niska cena pojedyńczego numeru 2 i 3 centów, niedzielnego 5 cent., a rocznego abonamentu 2—3 dolarów, umożliwia każdej rodzinie czytanie kilku gazet. Oprócz tego abonuje się najrozmaitsze żurnale, t. j. czasopisma po dostępnej cenie 5—10 centów za numer.

I tak n. p. „Saturday Evening Post“, wychodzącą we Filadelfji we formacie kwartowym w objętości 200 stron, bogato ozdobioną kilkubarwnemi ilustracjami otrzymać można już za cenę 5 cent. we wszystkich agencjach i filjach Stanów Zjednoczonych.

Drukarnie podzielone są na dwa oddziały, t. j. pierwszy dla książek i akcydensów, drugi dla gazet, dla których stowarzyszenie „Typographical Union“ ustanawia warunki pracy i płacy. Każde miasto ma swój oddział „Unji“ i własne specjalne warunki umowy. Członkom „Unji“ wolno tylko pracować w drukarniach uznających umowę zawartą. Stąd pochodzi. że zarobki w każdem mieście są różne. W niektórych miastach ustalona jest płaca godzinowa, w większej jednak ilości miast zaprowadzona jest płaca tygodniowa. Praca odbywa się po części w trzech zmianach, (od 8—16, 16—24 i 24—8), przyczem wykluczona jest zmiana dla pracownika, t. j. jedni i ci sami pracow-

trybowanie od strony przeciwnej, wewnętrznej a dla nadania wypukłościom trwałości podkładano je pewnego rodzaju masą kitową.

Do opraw tych, używano jak już wspomniałem skóry wołowej w kolorze przeważnie brązowym, dotychczas znany jest jeden tej techniki tom w kolorze czarnym, drugi zielonym. Ujęcie rysunkowe jest w zasadzie takie same, jak przy oprawach złotniczych. mamy obraz środkowy otoczony ornamentem roślinnym lub figuralnym. Na narożnikach znajdujemy metalowe ochrony.

Na oprawy nacinane zwrócono stosunkowo niedawno uwagę, dzięki czemu wielka ich pewno ilość znajduje się jeszcze w ukryciu bibljotek. Loubier zna ich ogółem 190 egzemplarzy, z czego dwudziestu przypisuje pochodzenie z 14-go wieku, reszcie z 15-go wieku. Oprawy takie przechowane są dziś w szeregu muzeach i bibljotekach niemieckich, w Wiedniu, Pradze oraz w Polsce w Płocku.

Oprawy wieku czternastego w porównaniu z wiekiem następnym są dosyć jeszcze prymitywnie wycinane. Jako motywy zdobnicze służą zwoje liści, stylizowane zwierzęta jak psy, lwy, smoki, małpy, rzadziej ludzie a w jednym tylko wypadku głowa Chrystusa. Oprawa przechowywana w katedrze płockiej zdobiona jest czterema postaciami świętych otoczonych ornamentem roślinnym.

Oprawy wieku piętnastego są już znacznie bogatsze nietylko przez obfitszy ornament, udoskonalony rysunek ale i przez tłoczenie punczami i trybowanie wewnętrzne. W ornamencie spotykamy już częściej postacie świętych, oraz osób przy różnych czynnościach, jak polowanie, bitwy, dalej uczonego przy stole itp. Często także spotykamy śród ornamentu herb osoby z polecenia której lub dla której oprawę wykonano, co niemało ułatwia nam oznaczenia pochodzenia i ścisłego wieku oprawy.

W okresie rozwoju opraw nacinanych powstała też technika zdobienia brzegu książki. Jest ona jeszcze dosyć prymitywna i zasadza się chwilowo jedynie na rysowaniu brzegu brązową farbą. Najstarszym przykładem tego zdobnictwa jest oprawa przechowywana w muzeum dla sztuki i przemysłu w Hamburgu. Okładka sama przedstawia jeźdzca jadącego z jastrzębiem na polowanie śród nadzwyczaj pięknie i bogato stylizowanego ornamentu roślinnego. Ornament zaś na brzegu przedstawia połączone motywy roślinne i zwierzęce.

Przeprowadzone nad oprawami ciętemi badania pozwalają nam już dziś stwierdzić, gdzie zostały wykonane. Ustalono, że najważniejszemi ośrodkami tej sztuki introligatorskiej była Norymberga, Bamberg, Wiedeń, Salzburg i Praga, gdzie prawdopodobnie wykonany został egzemplarz płocki. Z tych możnaby powiedzieć szkół, najpiękniejszych okazów dostarczyli nam mistrzowie norymberscy. Oprawy ich odznaczają się szczególnem bogactwem ornamentu tak figuralnego jak i roślinnego, bardzo subtelnem wykończeniem i wycięciem jego oraz uzupełnieniem tłoczeniami obustronnemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nicy pracują nieomal przez długie lata nocą, drudzy we dnie. Trzecia grupa dzienna (8—16) wychodzi przytem najkorzystniej. W płacy niema różnicy między składaczem ręcznym (Compositor), maszynowym (Operator) lub korektorem (Profreader). Są jednak t. zw. dodatki za umiejętność w najrozmaitszych wysokościach. Wspomnieć jeszcze należy, że liczba składaczy maszynowych przewyższa o wiele liczbę ręcznych.

W Ameryce nietylko w innych rzemiosłach ale i w drukarstwie zaprowadzone są maszyny, wykonujące nieomal wszystkie prace, połączone nieraz z wielkiemi trudnościami i niedogodnościami. Nawet układy linjatur dla rachunków, tabel itp. osiąga się zapomocą maszyn inseratowych, które z powodu tego zaopatrzone są w najrozmaitszego rodzaju części dodatkowe. Oprócz magazynu na maszynie stoi do dyspozycji szereg magazynów rezerwowych z najrozmaitszemi gatunkami pism o różnej wielkości. Bloki odlewcze licznych obwódek, linje wszystkich gatunków ma składacz pod ręką.

Maszyny do składania zastępują tu wprost odlewnię czcionek. Mają one najrozmaitsze formy odlewcze, począwszy od 4½—24 punktów o szerokości 30 cm. Zwykle używa się amerykańską uniwersalną formę odlewczą, która jest o wiele praktyczniejsza aniżeli niemiecka. Z obu stron formy luzuje się nakrętki (muterki), następnie wpuszcza się wkrętki (śrubki) bocznie, a przez wsunięcie dwóch bocznych wkładek osiąga się życzony stopień pisma, dalej unasza się kończynę główkową, również i wkrętki, przyciąga nakrętki i zmiana w ten sposób jest załatwiona bez wysunięcia koła odlewczego. Największa szerokość wynosi 30 cm.

Z wyjątkiem tekstu, który się składa na przepisaną szerokość, wszystkie inne układy składa się na szerokość 30 cm., t. j. justuje się na pewną szerokość, a boczne części ucina się piłką tarczową czyli okrężną, zaopatrzoną zarazem w heble. Piłki także znajdują się w każdej składalni, w której się opracowuje układ maszynowy (nie w stereotypji).

Organizacja zakładów drukarskich w Ameryce jest wprost rafinowanie obmyślona i przeprowadzona. Nie kładzie się tu wagi na wygląd lecz na praktyczność i oszczędność czasu. „Time is money!" — czas to pieniądz — jest hasłem ogólnem w Ameryce i takim sposobem zarząd przedsiębiorstwa drukarskiego odbiera pracownikowi wszelki ciężar — myślenia. — Każda praca wymaga pewnego wysiłku umysłu, na co poświęcić trzeba chwilkę czasu, a „time is money". Z góry więc Amerykanin rozpoczyna od uzupełnienia rękopisu, który zawsze wykonany jest maszyną do pisania, co nam się nie będzie wydawało dziwnem, ponieważ nieomal każdy obywatel amerykański jest właścicielem takiej. „Foreman" czyli metrampaż lub kierownik notuje na rękopisie dla każdego wiersza wielkość i charakter pisma, również i szerokość w centymetrach. Składacz ma więc możliwość załatwienia swej pracy bez pytań i wahań, ponieważ ma już wszystko na wstępie zanotowane, t. j. staje się niejako — mechanizmem, nie jak u nas, gdzie trzeba nieraz układ cały od nowa złożyć z powodu nieodpowiednich dyspozycyj lub samodzielnej woli składacza. To się w Ameryce zdarzyć nie może, ponieważ wola i zdanie składacza z góry są wykluczone.

Jeżeli np. w rękopisie ogłoszeniowym szerokość wiersza określona jest na 36 lub 40 cm, natenczas składacz złoży wiersz w dwóch częściach, t. j. 18 lub 20 cm., a zbytni odlew ucina „compositor" czyli składacz ręczny, zestawiając wiersze należycie.

Praca maszynowa w Ameryce nie różni się od wykonanej u nas chyba w tem, że „operator" czyli składacz maszynowy zajmuje się tylko ustaleniem formatu, obracaniem koła odlewczego i zmianą magazynu. Wszelkie inne czynności przy maszynie, jak i przeszkody różnych rodzajów usuwa i załatwia maszynista, który jest zarazem „Foreman'em". Jeżeli przeszkody zajmują więcej czasu, natenczas składacz siada do jednej z maszyn rezerwowych, które zawsze są ogrzane i poczęści zajęte co środę, czwartek i piątek celem wykończenia układu dla dodatków niedzielnych. „Foreman" czyli maszynista zajmuje się regulacją i nałożeniem metalu, dalej stara się o ciągłe zajęcie składacza, by ten nie potrzebował wstawać z miejsca, będąc co chwila zachęcony słowami „hurry up" — pospiesz się, aby przepisane pensum gładkiego układu osiągnąć.

Jak już wspomnieliśmy, nie ma składacz maszynowy nic do czynienia z narzędziami. Pewien przepis taryfy „Unionu" opiewa, że zajmuje się on tylko swą klawjaturą czyli tastaturą. Jeżeli układ ukończono, natenczas wszyscy, którzy stoją do dyspozycji, pomagają jednak przy innych czynnościach, t. j. korygowania, justowania, zakluczania form i t. p.

Postronnie od maszyn do składania umiejscowiono rząd płyt, na których leżą ramy dla stronnic gazetowych. Na płytach tych załatwia się łamanie. Ogłoszenia nie stawia się na szufelkach lecz umieszcza zaraz w ramę, gdzie otrzymują miejsce zewnętrznego brzegu stronnic, t. j. przy kolumnie 2, 4, 6 itd. otrzymują brzeg lewy, a przy 1, 3, 5 itd. brzeg prawy, przez co wyklucza się z góry uciążliwe łamanie. Miejsce wolne od ogłoszeń wypełnia się następnie tekstem, który na wstępie już jest w rękopisie rubrykowany, tak, że każdy składacz z góry wie, dla której stronnicy załatwia układ. Z chwilą ukończenia pracy składaczy maszynowych, ręcznych i ogłoszeniowych również i stronnica jest ukończona, pozostają tylko do załatwienia korekty, co się wykonuje z „błyskawiczną" szybkością, by strona mogła „powędrować" do stereotypji.

Każda strona jest dla siebie całością, a jeżeli artykuł jakiś nie da się umieścić np. na stronie 3-ciej w całości, to ciąg dalszy nie przechodzi na stronę 4-tą, lecz odsyła się go na stronę 6-tą lub 8-mą, umieszczając notkę „dalszy ciąg na stronie . . . . ."

Sposobu pracy tej nie można odmówić praktyczności, ponieważ oszczędza się tu wiele czasu i nie czeka się na nikogo. Kolumna idzie za kolumną do stereotypji.

Na wyżej wspomnianych płytach lub pod niemi umieszczone są na listwach najrozmaitsze wiersze ornamentowe w wielkiej ilości, które używa się jako obwódki, listewki lub ozdoby dla ogłoszeń, również sztabiki i reglety znajdują się w najbliższej odległości. Reglety ćwierćpetytowe długości 8—50 cm. leżą w stosikach 1 cm. wysokich ugrupowane, uszkodzone ucina się na krótsze, zużywając o ile się da. Oprócz linij odlanych na linotypach stoją również do dyspozycji linje z ołowiu o długości nieoznaczonej, które można wedle potrzeby ciąć na dowolne formaty. Dalej ugrupowane są reglety drewniane grubości 6-ciu i 12-tu punktów, długości 8—50 cm., również sztabiki drewniane grubości 24 i 48 punktów, a nareszcie sztabiki żelazne.

Przebieg egzaminów uczniowskich w zawodzie drukarskim od 19. 5. — 30. 5. 1927 r.

w obrębie Poznańskiej Izby Rzemieślniczej pod przewodnictwem p. Leona Latowskiego.

Nr. bież.	Imię i Nazwisko	Zawód	Miejscowość	Drukarnia	Który raz	Praktycznie	Teoretycznie
	Czwartek, 19 maja						
1	Fiedler Wincenty	maszynista	Poznań	Druk. T. Piątkowskiego	2	3	3
2	Ratajski Walter	„	Jarocin	„ J. Majerowicza	1	2	2
3	Górski Roman	„	Ostrów	„ J. Jędro	1	3	3
4	Hotter Mieczysław	„	Poznań	„ „Ostoja“	1	3	3
5	Dominiak Marjan	składacz	„	„ L. Kapeli	2	przepadł	
	Poniedziałek, 23 maja						
6	Wyganowski Marjan	składacz	Poznań	Druk. Mieszczańska	2	3	3
7	Janicki Stanisław	„	„	„ J. Piotrowskiego	2	3	3
8	Mularczyk Zygmunt	„	„	„ Św. Wojciecha	2	3	3
9	Wyrzykiewicz Stefan	„	„	„ „Papierodruk“	1	przepadł	
10	Czerniejewicz Józef	„	„	„ M. Załachowskiego	1	przepadł	
11	Czysz Henryk	„	„	„ Gazety Powszech.	1	3	3
	Sobota, 28 maja						
12	Kaczmarek Marjan	litograf	Poznań	Zakł. litogr. „Plakat“	2	3	3
13	Korcz Jan	„	„	Druk. Katolicka T. A.	1	3	3
14	Michalak Henryk	kamieniodruk.	„	„ „ „ „	1	przepadł	
15	Waldowski Feliks	„	„	Zakł. lit. F. K. Ziółkowski	1	2	2
16	Rybarski Stefan	„	„	Zakł. litogr. „Plakat“	1	2	2
	Poniedziałek, 30 maja						
17	Tuński Tadeusz	składacz	Poznań	Druk. Robot. Chrześcij.	1	przepadł	
18	Turek Paweł	„	Leszno	„ Leszczyńska	1	3	3
19	Bulinski Edward	„	Leszno	„ Eisermanna	1	przepadł	
20	Krzesiński Stanisław	„	Śrem	„ Centralna	2	3	3
21	Kmieć Joachim	litograf	Poznań	„ „Concordia“	2	3	3

Ilość tego materjału wywołuje u nas wrażenie, jakoby on nie miał żadnej wartości i to już z tego powodu, że z materjałem tym niezbyt delikatnie się postępuje.

Wszystkie te sztabiki są w praktycznie zbudowanych regałach umieszczone, przy których z przodu znajdują się miary centymetrowe, by się przy rozbiórce z góry przekonać o ich długości. Pojedyncze przegrody regałów również zaopatrzone są w miarki centymetrowe.

Rozbiórka szybko postępuje naprzód, ponieważ oprócz materjału żelaznego i drewnianego reszta wędruje do przetopu. Ramy po powrocie stron ze stereotypji pozostają na płytach, ogłoszenia częściej zamówione pozostają przy ramie, by w następnym dniu stronę uzupełnić nowemi i tekstem. Szerokość tekstu jest zwykle ta sama jak ogłoszeń jednołamowych i z tego powodu sposób pracy tej staje się praktycznym, umożliwiając wielką oszczędność czasu.

Powyżej opisany tryb pracy świadczy o tem, że w drukarniach i stereotypjach amerykańskich zaprowadzone są wielkie ilości maszyn i aparatów pierwszorzędnej dobroci. W porównaniu z Europą przypada na jedną linotypę w Ameryce jeden nasz regał z kilku zbiornikami (pudłami) pism, a na jedną szybko biegącą maszynę jedna nasza tyglówka! W najmniejszych drukarniach amerykańskich widzieć można w oknie wystawowem szybkobiegacza-maszynę!

Kontrolę nad personelem wykonuje się nietylko automatycznie lecz i ściśle personalnie. Oprócz najrozmaitszych zegarów wtyczkowych i liczników spełnia jeszcze urząd swój kontroler, a nie na ostatniem miejscu stoi właściciel przedsiębiorstwa, który z reguły pierwszym jest z rana a ostatnim wieczorem, a tem pewniej jeszcze, jeżeli jest — miljonerem! Bo Ameryka jest krajem, w którym jeden drugiemu nie dowierza. Pryncypał nie czuje się upewnionym ze strony swych pracowników, on jest duszą całego aparatu przedsiębiorstwa i dla tego ta rafinowanie obmyślana organizacja pracy świetnie funkcjonuje, ponieważ wszyscy pracownicy z góry do dołu są nią objęci i w oczach pryncypała uważani są tylko jako robotnicy.

Gr.

Kierownictwo i dyspozycja w drukarni.

Smutne doświadczenia ostatnich czasów w pewnych drukarniach otworzyły zapewne już miarodajnym czynnikom oczy na kwestję, którą dziś jeszcze traktuje się na ogół bardzo powierzchownie i prawie lekceważąco, a która jednak na dalsze pomyślne kształtowanie rozwoju drukarstwa ma ogromne znaczenie. Jest to sprawa doboru kierowników naczelnych w zakładach graficznych.

W państwach, gdzie przemysł graficzny stoi na najwyższym stopniu rozwoju i w których święci prawdziwe triumfy w dziedzinie techniki, kwestja doboru naczelnych stanowisk w drukarstwie nie ulegała nigdy wątpliwości: zasadniczo wybiera się tam fachowców z szeroko rozwiniętemi wiadomościami tak technicznemi jak i handlowemi, przedewszystkiem zaś zasadniczo strona techniczna musi przeważać, aby zakład mógł pod względem rentowności i możności produktywnej osiągnąć jaknajwięcej rezultatów. Istnieją tam coprawda w każdej gałęzi przemysłu graficznego specjalne szkoły, gdzie kandydaci nabywać mogą tyle nauki, że po kilkoletnim uczęszczaniu w każdym dziale osobno mogą składać

egzaminy. Po zdaniu szeregu takich egzaminów oraz po niejakiejś praktyce jednostki takie stają się bardzo cennym materjałem na kierowników i dlatego zagranica szczycić się może świetnemi rezultatami pod względem wykonania swych reprodukcji graficznych. Stawia się tam każdego człowieka na właściwem miejscu, stosownie do jego zdolności indywidualnych.

U nas sprawę doboru na stanowiska kierownicze traktowano dotychczas na opak. Nie można wprawdzie twierdzić, jakoby to działo się całkiem z winy naszej własnej. Sprawiły to przedewszystkiem stosunki powojenne, następnie przy organizowaniu nowo powstałej Polski nie mieliśmy na razie ludzi odpowiednich. Drukarza wprost od warsztatu nie było przecież możliwem postawić zaraz na czele instytucji graficznej, gdyż obce mu było wszystko, co ma styczność z administracją. Jednak z biegiem lat wyszkolono pewien zastęp ludzi zdolnych, będących w stanie rzeczywiście korzystnie zakładem kierować. Zaprowadzono egzaminy mistrzowskie, i był to już pewien krok postępu, gdyż jednostki zdolniejsze intenzywniej zajęły się sprawą i starały się opanować zawód tak technicznie jak i administracyjnie. Mimo to bardzo rzadko dawało i daje się im dotąd okazji, aby swe wiadomości w praktyce zastosować.

Dlaczego?

Wyjaśnienie jest bardzo proste. Otóż u nas zawód graficzny traktuje się dotąd więcej po kupiecku, tj. mniejszą uwagę poświęca się stronie technicznej, postępowej, artystycznej. Posługujemy — z małemi wyjątkami — się staremi systemami maszyn, okazujemy dziwnie mało zabiegliwości do wszystkiego co nowe i stojąc na jednem miejscu, patrzymy aby jakoś to życie pędzić, aby wprost nie zbankrutować. Niema pieniędzy na szkoły graficzne, brak funduszów na posyłanie do kształcenia się zagranicą a zainteresowanie się stroną techniczną zmalało do zera. A ponieważ z tych powodów strona handlowa przeważa, fachowcy, choćby najwięcej dzielni i egzaminowani na wszystkie strony, są zbyteczni, gdyż zastąpi ich pierwszy z rzędu książkowy czy książkowa, byle sprytna i orjentująca się szybko... I ten egzaminowany fachowiec pozostaje całe życie pod dyspozycją takiego sprytnego, szybko orjentującego się niefachowca i wiedzie życie pełne słodyczy... Musi patrzeć na niedorzeczne dyspozycje „przełożonego“, musi je — choć z ciężkiem sercem — wykonywać. Dla chleba Panie, dla chleba... W takim zakładzie mowy być nie może o jakimkolwiek postępie, wykonuje się tam tylko śmieszne skoki raz w prawo, raz w lewo.

Kb.

(Dokończenie nastąpi.)

Z chwili bieżącej

Czasopism, książek i obrazów przywieziono do Polski w okresie styczeń — kwiecień 1927 r. za 2 425 000 zł w złocie w ilości 608 tonn. — W tym samym okresie 1926 r. przywieziono za 1 821 000 zł w złocie w ilości 426 tonn.

Wywieziono książek, pism i obrazów w czasie od stycznia do kwietnia rb. za kwotę 654 000 zł w złocie w ilości 178 tonn. — W odpowiednim okresie 1926 r. wywieziono za 616 000 zł w złocie w ilości 140 tonn.

W miesiącu kwietniu rb. przywóz wymienionych wyżej artykułów wynosił 163 tonny wartości 1 154 000 zł obieg., czyli 669 000 zł w złocie, wywóz zaś 50 tonn wartości 329 000 zł obieg. czyli 191 000 zł w złocie.

Przestrzega się przed zakupem! W tych dniach dokonano większych kradzieży w zakładach cynkograficznych w Warszawie, m. in. w kliszarni tygodnika ilustrowanego „Bluszcz“. Wobec przypuszczenia, że złodzieje będą usiłowali sprzedać skradzione przedmioty, podajemy pewne wskazówki, które przyczynić się mogą do ewentualnego ujawnienia sprawców. Między innemi skradziono objektywy (soczewki) marki Zeissa nr. 625 222 i nr. 578 288 (wartości około 12 000 zł), pryzmat nr. 1 876, siatkówki szklane nr. 5 650 i 5 657.

Rozgałęzienie pisma łacińskiego. Według ostatecznych uchwał „Kongresu dla zaznajomienia psychiki tureckiej“ w Baku w niezadługim czasie zaprowadzone będzie na całym obszarze Turcji pismo łacińskie. Na Kongresie skonstatowano, że dotychczas mowę turecką uwydatniano w 57 rozmaitych alfabetach. Również szczepy mohametańskie w Kaukazie, należące do Rosji, zdecydowały się przyjąć pismo łacińskie. W Transkaukazie przeszło 100 000 osób posługują się już pismem łacińskiem a jedno tureckie czasopismo ukazuje się również w tym charakterze pisma. Szkoły tamtejsze wymagają pisania łacińskiego.

Południowa Rosja nie zamierza wprawdzie zastąpić pisma ukraińskiego pismem łacińskiem, pracuje jednak nad uproszczeniem tego pierwszego. — W tym celu sowiet ukraiński zwołał obrady językoznawców do Mińska, których rezultatem było założenie w Mińsku zakładu językoznawczego w celu studji naukowych w tym kierunku. Na pierwszym planie przeprowadzono, że z ukraińskiego alfabetu usunięto jedną literę, przejmując dwie litery alfabetu serbskiego.

Z życia organizacyjnego

POLSKIE TOW. GRAFICZNE W POZNANIU.

Zebranie techniczne P. T. G. odbędzie się w środę, dnia 8 czerwca rb. w lokalu posiedzeń „Koła Senjorów“ punktualnie o godz. 19-tej.

Porządek obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytnie protokółu. 3. Wykład techniczny. 4. Dyskusja. 5. Komunikaty zarządu. a) konkurs na listownik, b) wycieczka familijna do Starołęki. 6. Skrzynka zapytań. 7. Wnioski. 8. Wolne głosy. 9. Zamknięcie.

Pół godziny przed zebraniem wyłożone będą pisma fachowe do przejrzenia.

O liczne i punktualne przybycie członków i gości ze względu na ważność spraw uprasza Zarząd.

W niedzielę, dnia 12 czerwca rb. urządza P. T. G. wycieczkę familijną do Starołęki, połączoną z zwiedzeniem „Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej“. Następnie odpoczynek w lasku dębińskim. Zbiórka członków przy moście nowym od strony ul. Grobla, o godz. 8 rano. W razie niepogody odjazd autobusem z Starego Rynku o godz. 9. Zarząd.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Z życia kupców papierników w Poznaniu.

Na dzień 30 maja rb. zwołało Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu zebranie walne (ciąg dalszy zebrania walnego z 16. 5. 27 r.), którego porządek obrad przewidywał m. in. wybór nowego zarządu.

O godz. 19,45 zagaił z polecenia komisji wyborczej zebranie to p. Kuliński, ubolewając nad brakiem zrozumienia potrzeby łączenia się kupców papierniczych Poznania, czego świadectwem tak nieliczna garstka obecnych na zebraniu, poczem otworzył dyskusję nad kwestją czy zebranie ma się odbyć z przewidzianym porządkiem obrad lub nie. Po ożywionej dyskusji, postanowiono nie wybierać nowego zarządu, lecz polecono komisji wyborczej zatrzymać agendy i kontynuować w dalszym ciągu pracę b. zarządu ewtl. i w porozumieniu z tymże.

Następnie wybrano do komisji wyborczej jeszcze p. Wegemana, tak że skład jej przedstawia się następująco: p. Chmielewska sekr., pp. Kuliński, Nowak, Skrzetuski i Wegeman.

Komisji tej w dalszym ciągu polecono zwołać możliwie w niezbyt odległym terminie zebranie walne, które ma zadecydować o ewentualnem rozwiązaniu Stowarzyszenia wzgl. dalszem istnieniu.

*

Zebranie przedwyborcze, które miało się odbyć w tymże dniu, pół godziny przed zebraniem nadzw. walnem nie doszło do skutku, z powodu niedopisania zainteresowanych kupców papierników.

Pozwolenia na przywóz na trzeci kwartał 1927 roku.

Izba Przem.-Handlowa w Poznaniu podaje do wiadomości, że wnioski o pozwolenia na przywóz towarów zakazanych do przywozu na miesiące lipiec, sierpień i wrzesień należy złożyć w Izbie Przem.-Handlowej najpóźniej do dnia 7 czerwca rb.

Wnioski winny być sporządzone na przepisowych formularzach, które otrzymać można bezpłatnie w Izbie Przem.-Handlowej. Na każdy rodzaj artykułu winny być sporządzone osobne wnioski w dwóch egzemplarzach. Izba zwraca uwagę, że tylko te firmy otrzymają pozwolenia na przywóz towarów, które wykupiły świadectwo przemysłowe na rok 1927. — Firmy winny więc przy złożeniu wniosków w Izbie przedłożyć świadectwo przemysłowe na rok 1927 w oryginale; firmy zamiejscowe winny przesłać uwierzytelniony odpis świadectwa przemysłowego. Uwierzytelnienie może nastąpić przez władze państwowe, samorządowe, przez członka plenum Izby lub tez Związki kupców i przemysłowców

Ponieważ większość kontyngentów wyczerpuje się przy głównym podziale, zaleca się firmom złożenie podań w terminie, gdyż później przedkładanych wniosków przeważnie ze względu na brak rezerw C. K. P. nie może uwzględnić.

Formularze należy wypełnić pismem czytelnem i w wniosku określić dokładnie rodzaj towaru, celem zapobieżenia pomyłkom, powodującym opóźnienie w wystawieniu pozwoleń, a nawet nowe koszta w razie koniecznych zmian pozwolenia.

Produkcja celulozy w Polsce.

W tych dniach ogłosił Główny Urząd Statystyczny w Warszawie dane co do produkcji fabryk celulozy w Polsce za okres 1924—1926 r. Czerpiemy z nich poniższe cyfry.

W 1924 roku 3 zakłady wyrabiające celulozę wyprodukowały 5 895 tonn celulozy sodowej oraz 30 228 tonn celulozy siarczynowej, z czego 6 532 tonny siarcz. bielonej i 23 696 tonn niebielonej. Ogólna więc produkcja celulozy w r. 1924 wynosiła 36 123 tonny.

W roku 1925 wyprodukowały 3 fabryki celulozy 5 576 tonn celulozy siarczynowej bielonej, 28 861 tonn siarczynowej niebielonej, razem 34 437 tonn celulozy siarczynowej, dalej 12 042 tonny celulozy sodowej, czyli ogólna produkcja celulozy wyniosła 46 479 tonn.

Produkcja więc w 1925 roku w porównaniu z 1924 r. zwiększyła się o przeszło 10 000 tonn.

Zauważyć należy, że roczna zdolność wytwórcza celulozy w 1925 r. nie została zupełnie wyzyskaną. Trzy istniejące fabryki celulozy zdolne były w 1925 r. wyprodukować przy pełnem uruchomieniu urządzeń technicznych 13 800 tonn celulozy sodowej oraz 35 800 tonn celulozy siarczynowej, razem 49 600 tonn.

W roku 1926 roczna zdolność wytwórcza 3 zakładów produkujących celulozę powiększyła się; wynosiła mianowicie ogółem 51 100 tonn, w tem celulozy siarczynowej 36 000 tonn, sodowej 15 100 tonn.

Wyprodukowano natomiast w 1926 r. celulozy siarczynowej bielonej 6 115 tonn, niebiel. 29 117 tonn, razem siarczynowej 35 232 tonny, sodowej 13 208 tonn; czyli ogólna produkcja wyniosła 48 440 tonn

Z Powszechnej Wystawy Krajowej!

W ostatnich dniach toczyły się rozmowy z poszczególnemi ministerstwami, co do rozmiarów udziału rządu w Powszechnej Wystawie Krajowej. W sprawach tych w połowie drugiej maja naczelny kierownik P. W. K. przyjęty był przez wicepremjera dr. Bartla, tudzież pp. Ministrów Kolei i Rolnictwa. W najbliższym czasie sprawa Powszechnej Wystawy Krajowej znajdzie się na porządku obrad Rady Ministrów.

Przygotowawcze prace techniczne raźno postępują naprzód. W sprawie rozplanowania terenów na Łazarzu pod wystawę rolniczą, ogłoszony zostanie konkurs.

Jeszcze w roku bieżącym rozpocznie się budowa części nowych pawilonów od Wieży Górnośląskiej aż do ul. Bukowskiej.

Zarząd odbywa swe posiedzenia co tydzień, a na ostatnich posiedzeniach załatwił sprawę pierwszego prospektu i podstawowego planu organizacyjnego. Obecnie opracowuje się warunki dla wystawców.

Zgłoszenia poszczególnych grup i związków przemysłowych napływają z dnia na dzień, a liczba bu-

dowli, jakie zamierza budować przemysł, jest nadspodziewanie wielka.

W czerwcu zwołana będzie Rada Główna, która definitywnie zaaprobuje listę Komitetu Wielkiego, celem przedłożenia jej p. Ministrowi Przemysłu i Handlu.

Notatki

Papieru i wyrobów z papieru przywieziono do Polski według tymczasowych danych statystycznych w czasie od stycznia do kwietnia rb. za 11 873 000 zł w złocie w ilości 21 611 tonn; wywieziono za 1 623 000 zł w złocie w ilości 5 733 tonn.

W tym samym okresie 1926 r. przywieziono 7 420 tonn wartości 3 062 000 zł w złocie, wywieziono 6 189 tonn wartości 1 568 000 zł w złocie.

Celulozy wywieziono w kwietniu rb. 790 tonn wartości 261 000 zł obieg. czyli 151 000 zł w złocie. — W czasie od stycznia do kwietnia rb. wywieziono celulozy za 569 000 zł w złocie w ilości 3 223 tonn. W 1926 roku, w miesiącach od stycznia do kwietnia wywieziono za 725 000 zł w złocie w ilości 3 217 tonn.

Papierówki wywieziono w kwietniu rb. 56 190 tonn wartości 2 890 000 zł obieg. czyli 1 676 000 zł w złocie. W pierwszych czterech miesiącach rb. wywieziono za 10 571 000 zł w złocie w ilości 365 038 tonn. W odpowiednim czasie 1926 r. wywóz wynosił 220 331 tonn wartości 5 303 000 zł w złocie.

Targi i Wystawy. VI. Międzynarodowe Targi w Tallinie odbędą się od 13—22 sierpnia rb. Podczas trwania tych Targów zorganizowany będzie ogólny konkurs na środki reklamy i specjalny konkurs na najlepszą reklamę na Targach.

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu jest do przejrzenia spis targów i wystaw niemieckich oraz zagranicznych, mających się odbyć w roku bieżącym, materjał reklamowy, dotyczący tegorocznej wystawy papierniczej w Dreźnie (1 czerwca do 30 września rb.) oraz sprawozdanie z odbytych Targów Wiosennych w Pradze.

Od 1 czerwca rb. wolno przewozić wszelkie kwoty w walutach przez Gdańsk. Z dniem 1 czerwca wchodzi w życie rozporządzenie Min. Skarbu, według którego skasowane zostają aż do odwołania przepisy o przewożeniu na obszar w. m. Gdańska w gotówce tylko kwoty, odpowiadającej równowartości 250 franków w złocie. Z dniem 1 czerwca wolno przewozić przez Gdańsk wszelkie sumy pieniężne w gotówce bez względu na rodzaj waluty i niezależnie od kierunku jazdy — za okazaniem na granicy polsko-gdańskiej biletu kolejowego od jednej ze stacji kolei na terytorjum Polski z marszrutą via Gdańsk. W ten sposób obywatele polscy, udający się na wypoczynek letni do miejscowości nadmorskich przez Gdańsk będą mogli korzystać z tych udogodnień.

Sukces polski na wystawie w Lipsku. Jak informowała prasa codzienna otwarcie pierwszej międzynarodowej wystawy zdobnictwa książki stało się wielkim sukcesem Polski. Obecni na uroczystości otwarcia dyplomaci zagraniczni, tudzież ministrowie Rzeszy i Saksonji zatrzymali się dłuższy czas przy dziale polskim. Kierujący działem książki polskiej, p. Jakób Mortkowicz z Warszawy, oprowadzał znakomitego pisarza niemieckiego Gerhardta Hauptmanna, który wyrażał specjalnie swój zachwyt nad oryginalnością i potężnym swoistym charakterem narodowym polskim artystów, podkreślając uznanie dla pracy kulturalnej Polski.

Z wystawy polskiej w Helsingforsie. Na wystawie sztuki polskiej w Helsingforsie sprzedano szereg obrazów, tekę drzeworytów ludowych, wydaną przez Z. Łazarskiego. Ilość zakupów jest niezbitym dowodem uznania, z jakiem nasza sztuka spotyka się poza granicami Polski.

Z literatury o „exlibrisach". W ostatnich czasach ukazały się dwa nader interesujące artykuły francuskie o „exlibrisach". Jedną z nich jest praca Jerzego Normandy: „Les exlibris", poświęcona exlibrisom od VXII wieku począwszy (ogłoszona w roczniku Paryskiego Magazynu Sztuki „A. B. C."). Druga pióra Rogera Prevost („Exlibris modernes") traktuje o exlibrisach najnowszych. Jakkolwiek obaj autorowie zajmują się exlibrisami niemal wszystkich narodów, to jednak dziwnym zbiegiem okoliczności zapomnieli zupełnie o nadzwyczaj bogatym materjale polskim. Jedynie bowiem i to tylko ogólnikową wzmiankę o polskich exlibrisach znajdujemy w artykule Normandy'ego.

Księgarnia, Skład nut i antykwarnia, Tadeusz Mikulski, Katowice. Sąd powiatowy w Katowicach ogłasza, że postępowanie upadłościowe znosi się, gdyż uchwała zatwierdzająca przymusową ugodę stała się prawomocną.

Fabryka Przyrządów Naukowych „Fizyka", Sp. obecnie „Józefa Filipowiczowa, Księgarnia Wysyłkowa, Komisowa i Kolportażowa w Król. Hucie, ul. Sobieskiego 15. Właścicielką jest Józefa Filipowiczowa

Helena Niesiołowska, Księgarnia w Ostrowie. W rejestrze handlowym miejscowego sądu powiatowego zapisano, że prokura Wandy Schmidtówny z Ostrowa wygasła; prokury udzielono Izabeli z Kobylańskich Brzeżańskiej z Ostrowa.

Bracia Szyllerowie, Kraków. Firmę zapisano w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Krakowie. Przedmiotem firmy jest: skład papieru i galanterji biurowej, przyborów szkolnych, materjałów piśmiennych i kart z widokami. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: artysta-malarz Juljusz Szyller i kupiec Tadeusz Szyller, obydwaj w Krakowie, Rynek Główny nr. 20.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Sp. z o. o w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg. w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska T. A. Poznań.